

Tazbir, Janusz

"The Renaissance, Its Nature and Origins", G. C. Sellery, Madison 1950 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 44/1-2, 205-212

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

jest istnienie rynku zewnętrznego.⁷ „Niezbędność rynku zewnętrznego dla ustroju kapitalistycznego opiera się przede wszystkim na tym... iż kapitalizm pojawia się jako rezultat szeroko rozwiniętej wymiany towarowej, która wychodzi poza granice państwa. Dlatego nie można sobie wyobrazić narodu kapitalistycznego bez rynku zewnętrznego, nie ma takiego narodu“⁸ „Poznanie tego zjawiska odnośnie każdego kraju może dopiero w pełni pozwolić na poznanie jego rozwoju“⁹ pisze L e n i n, charakteryzując rynek zewnętrzny państw kapitalistycznych. A wiemy jak sytuacja ta wyglądała w XV czy XVI wieku w Anglii. Eksport wełny angielskiej do Flandrii, Niderlandów, eksport sukna angielskiego do całej Europy Środkowej jest wymownym dowodem stwierdzającym bardzo silny rozrost angielskiego rynku zewnętrznego. Niewątpliwie było to jednym z czynników bardzo poważnie wpływających na bieg wypadków, na rosnące zapotrzebowanie na wełnę, a co za tym idzie, na masowe rugie wolnego chłopstwa przez wielkich hodowców. I to należało w pracy niewątpliwie w jakiś sposób podkreślić, czy choćby zaznaczyć.

Rzeczą jest jasną, iż nierozzerwalnie złączona z tak gwałtownie narastającym uciskiem jest wzmożona walka klas, wzmożony opór uciskanego chłopstwa. W dwóch ostatnich rozdziałach swej pracy autor bardzo plastycznie i wiernie, opierając się przede wszystkim na przekazach źródłowych, przedstawia dzieje ludowych powstań na północy w 1536 r. i wielkiego powstania w r. 1549. Słusznie ustawiając bezpośrednio po ogrodzeniach problem powstań — pierwszą czynnością chłopów, którym ogradzano pole była przecież czynna obrona przed wywłaszczeniami — charakteryzuje autor masowość powstań, ich żywiołowość, nie zawsze jasne uświadomienie sobie kto jest ich istotnym wrogiem itp. Rzeczą bardzo ciekawą, której S. poświęca specjalnie dużo uwagi jest ściśle powiązanie sekularyzacji dóbr kościelnych z rozwojem ogrodzeń, wzrost możnowładczych apetytów, podrażnionych tanio zdobytą ziemią kościelną, na grunty chłopskie. Stąd też między innymi dziwna na pozór ideologiczna nadbudowa powstań chłopskich, wyrażająca się w dążeniu do zwycięstwa katolicyzmu, specyfika zresztą znana i w państwach skandynawskich, a więc tam gdzie feudalowie i rodząca się burżuazja reprezentowali obóz protestantyzmu. Walka chłopów o ziemię prowadzona była z wielką zaciętością, acz chaotycznie i bez większych widoków powodzenia. Dlatego też, po dokładnym omówieniu przebiegu powstań S. opierając się na wskazówkach Lenina dochodzi do wniosku, iż walka ta w rezultacie nie była niczym innym, jak walką o bardziej swobodny, bardziej demokratyczny rozwój młodego kapitalizmu (s. 352).

Praca Semionowa stanowi niewątpliwie trwałą pozycję w dorobku nauki marksistowskiej.

H. Samsonowicz

G. C. Sellery: *The Renaissance, Its Nature and Origins*. Madison (USA), 1950, s. 296.

Zawarte w książce amerykańskiego historyka G. C. Sellery'ego szkice o Renesansie i humanistach (autor rozgranicza oba te pojęcia) są właściwie szeregiem pam-

⁷ W. L e n i n: *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, s. 42 i in. (Socinienija III, izd. IV).

⁸ *Ibid.*, s. 43.

fletów na Odrodzenie, negujących jego twórcze znaczenie i przełomową rolę w dziejach ludzkości.

Książka ta zasługuje na omówienie ze względu na dwie zasadnicze sprawy. Po pierwsze, zawarte są w niej poglądy na Odrodzenie panujące dziś powszechnie w historiografii burżuazyjnej. Łazariew w swoim znakomitym artykule skierowanym przeciw fałszowaniu historii tej epoki, stwierdza wyraźnie, iż nigdzie nie zaznaczył się upadek tej historiografii tak dobitnie, jak właśnie w ujęciu zagadnienia Renesansu.

Praca G. S. Selleryego, b. profesora uniwersytetu w Wisconsin, stanowi pod tym względem sztandarową, klasyczną nieomal że pozycję. Omówienie jej jest pouczające i pod innym względem.

W dziele Sellery'ego w bardzo niewielu miejscach spotykamy się z własnymi koncepcjami autora, czy też śladami korzystania z samodzielnych osiągnięć naukowych. Podczas gdy jednak, omawiani w radzieckim zbiorze artykułów „Przeciw burżuazyjnej sztuce i historii sztuki“¹ autorzy fałszują historię Odrodzenia na pewnych wąskich, specjalnych odcinkach, to w przeciwieństwie do nich Sellery daje tendencyjne naświetlenie wszystkich niemal problemów dotyczących tej epoki. Stąd też książka „The Renaissance — its nature and origins“ stanowi niejako kwintesencję tych wszystkich wstecznych pseudo-naukowych wywodów, do których w wyraźnie politycznych celach doszła współczesna historiografia burżuazyjna doby imperializmu.

Sellery, opierając się na najnowszych „badaniach“ i „osiągnięciach“ tej historiografii omawia po kolei (w poniżej podanym porządku) takie zagadnienia jak literatura przedmiotu, podłoże gospodarcze, polityka i rządy, wielcy poeci (Dante, Petrarca, Boccaccio), zwycięstwo języka narodowego, renesans grecki, ówczesna historiografia, filozofia, filologia, sztuki piękne i wreszcie wynalazki i odkrycia geograficzne. Autor nieustannie odwołuje się do dzieł historiografii burżuazyjnej, raz po raz referując zawarte w nich poglądy lub też wielokrotnie cytując je (nawet w większych partiach).

Falszowanie zagadnień Odrodzenia przejawia się w książce przede wszystkim w ujęciu paru zasadniczych problemów.

Po pierwsze występuje w niej traktowanie Renesansu nie jako rewolucyjnego przełomu (*the Renaissance was not a revolution* — wielokrotnie podkreśla autor) lecz jako pewnego dalszego kroku w harmonijnym ewolucyjnym rozwoju ludzkości. Geneza polityczna tej tezy jest jasna. W obliczu narastających konfliktów klasowych i zbliżającego się krachu imperializmu chodzi tu o udowodnienie, iż w dziejach ludzkości niemożliwe są przewroty rewolucyjne, o pokazanie, iż jej rozwój to spokojne, harmonijne kroczenie w pewnym oddawna ustalonym kierunku.

Z poglądu, iż Odrodzenie nie było wcale jakimś poważniejszym przełomem, wynikają nieuchronnie nasuwające się dalsze konsekwencje. Pierwsza z nich, to brak zaznaczenia w którymkolwiek z rozdziałów pracy Selleryego jakiejś wyraźnej granicy między średniowieczem a Renesansem.

Zarówno w literaturze jak i w sztuce, w filozofii czy w teoriach politycznych nigdzie nie dostrzega Autor najmniejszego śladu owego ogromnego jakościowego

¹ Protiw burżuaznogo iskusstwa i iskusstwoznania. Moskwa 1951.

i rewolucyjnego skoku, jaki mimo pewnego, bardzo ograniczonego, czerpania z dorobku średniowiecza, stanowiło w porównaniu z nim Odrodzenie.

Każdy z kolejnych szkiców rozpoczyna rozpatrywanie wszelkich problemów już od wieku XII czy XIII. Takie przedłużenie dolnej granicy chronologicznej ma udowodnić, iż wszystkie ważniejsze kwestie Odrodzenia rozstrzygali już ludzie średniowiecza, a więc w konsekwencji epoka Renesansu nie wniosła nic twórczego ani nowego.

Tak więc zagadnienia polityczno-prawne omawia Sellery poczynając od panowania papieża Inocentego III. Jeśli można mówić o widzeniu przez Autora pewnych przełomów, to w tym wypadku datowany jest on na okres sporów Bonifacego VIII z Filipem Pięknym. Przełom ten jakoby został spowodowany przez upadek świeckiej potęgi papieża. W ideologii zaznaczył się on wysunięciem tezy o wyższości władzy świeckiej nad duchowną (legiści francuscy), które wyprzedziły analogiczne tezy Renesansu i reformacji.

Tymczasem, jak wiemy, już od wczesnego średniowiecza spór pomiędzy papieżem a cesarzem o zakres władzy trwa ciągle. Zwycięstwo w nim przechyła się to na jedną to na drugą stronę. I nie tylko wiek XIII charakteryzuje się upadkiem potęgi świeckiej papieża. Wspomnijmy tylko o okresie panowania Karola Wielkiego czy epoce poprzedzającej reformy Grzegorza VII.

Z drugiej strony absolutnie niesłuszne jest stawianie jakiegokolwiek znaku równości między wywodami francuskich legistów a zapatrywaniami reformacji na podział władzy między papieża i króla. Legiści uznawali istnienie dwóch potęg, przy czym duchowna powinna wg nich podporządkować się świeckiej. Reformacja negowała wogóle sens istnienia papieża, przelewając na władzę świecką także w pewnej mierze i zwierzchnictwo nad duchowną. Jeszcze bardziej nonsensowne wydaje się stwierdzenie Autora, iż poglądy Piotra Dubois, głoszącego, że ziemię i majątek papieża ma przejąć król francuski wraz z władzą świecką, można uznać za całkiem nowoczesne.

Na miano takie zasługują już chyba raczej teorie Marsyliusza z Padwy o potrzebie rozdziału kościoła od państwa.

Następnie w jednym rzędzie ze średniowiecznymi teoretykami prawa omawia Autor poglądy Macchiavellego, mimo, iż ten różni się od swoich poprzedników. Tezy twórcy dzieła „O władcy“ przyznającego władzy świeckiej prawo do osiągnięcia celu *per fas et nefas* i traktującego religię jako narzędzie w walce o władzę, nie mieszczą się wyraźnie w ramach światopoglądu średniowiecznego.

W dziedzinie literatury Sellery rozpoczyna przegląd od twórczości Dantego, poprzez Petrarke do Bocaccia. U wszystkich wyżej wymienionych dostrzega Autor przejawy ducha średniowiecznego. Obok tego zaznaczają się u nich i poglądy uważane niesłusznie za właściwe dopiero Renesansowi.

I tak u Petrarki (jak dowodzi Sellery) występuje zainteresowanie się przyrodą, które cechowało zresztą i... cystersów. Alpiści istnieli i wtedy. Autor przemilcza zupełnie niechęć twórcy sonetów do ascetycznego i scholastycznego światopoglądu. Skoro zaś i wtedy wchodzono na góry, to cóż pozostaje poza powtórzeniem melancholijnej sentencji *nihil novi sub sole*, służącej w tym wypadku do zdyskredytowania wartości Odrodzenia.

Przegląd ówczesnej historiografii zaczyna Sellery od omówienia takich postaci, jak Froissart i Duo Compagni. Od nich datuje zajmowanie się kronikarzy historią świecką, w ich dziełach widzimy pierwsze próby uznania zasady przyczynowości.

W filozofii przełom oczywiście zapoczątkował św. Tomasz z Akwinu. Filozof ten docenił znaczenie natury fizycznej człowieka, „Ożenił“ wiarę z rozumem zapewniając przez to wolność badań naukowych. Po nim też samo jeszcze silniej podkreślił Roger Bacon akcentując rolę doświadczenia. W tym wypadku Sellery zdaje się zupełnie zapominać o jednym zasadniczym fakcie, pomijając już ogólny negatywny stosunek kościoła do wszelkich nauk poza teologią. A mianowicie, iż dużą przeszkodę w rozwoju badań naukowych i możliwości swobodnego publikowania ich wyników stanowiła Biblia. Przecież w niej było wszystko powiedziane nie tylko w zakresie teologii, ale także w dziedzinie przyrody, fizyki, astronomii, antropologii itd.

Ideologiczne znaczenie tych tez polega nie tylko na sprowadzeniu do zera przełomu Odrodzenia. Wraz z tym następuje również i daleko idące wyolbrzymienie znaczenia średniowiecza.

W tym wpadku Sellery wyjątkowo prawidłowo charakteryzuje ten okres, jako epokę ideologicznego panowania kościoła katolickiego. W kościele chce też Autor widzieć źródło wszelkich twórczych przemian, jakiegokolwiek przejawy walki z nim są starannie tuszowane i zamazywane.

Nigdzie więc nie możemy w książce spotkać najmniejszej wzmianki o tym, iż Odrodzenie wyrosło z wielkiej, zaciętej walki stoczonej z ideologią średniowieczną. To co było w tej epoce postępowego i twórczego, powstało przecież z rozbitcia skuwającej świat przez przeszło 1000 lat obręczy klerykałno-feudalnej.

W wielu miejscach książki Sellery'ego spotykamy za to jaskrawe przykłady fałszowania roli kościoła w tamtych czasach.

Przy omawianiu twórczości Petrarcki autor pisze, iż kościół patronował jej, tak jak i całemu życiu intelektualnemu w średniowieczu. Sellery nie rozstrzyga zagadnienia, jak to życie na tym „patronacie“ wyszło, tak jak również nie zaznacza w ogóle istnienia kręgów kultury miejskiej i ludowej, o wyraźnie antyfeudalnym, i antykościelnym charakterze².

Jeśli już chodzi o Petrarke, to w zapale robienia z niego prawowiernego katolika, Autor nie waha się kłaść ataków poety na chciwość i zbytek papieży na karb średniowiecznego ducha nie znoszącego wszelkiego przepychu (!). Gorzej jest z innymi. Boccaccio za stworzenie „Dekameronu“ obdarzony jest zjadliwą uwagą, iż jego rubaszną naturą nie była zdolna do widzenia innych rzeczy. O tym, iż „Dekameron“ godził przede wszystkim w obyczaje kleru — Autor milczy.

Także pod wpływem katolicyzmu nastąpił przewrót w ówczesnej historiografii. Zerwano bowiem z beznadziejną cyklicznością pogańską (wracającą do punktu wyjścia), a poczęto patrzeć na dzieje jako na ciągły proces rozwojowy. W rzeczywistości istnienie w średniowieczu oczekiwania na nadejście epoki powszechnej szczęśliwości, oznaczającej powrót do pierwotnego raju, wcale nie zgadza się z tym twierdzeniem.. Pojęcie rozwoju ludzkości jako postępu, a nie powrotu do pierwotnych stanów szczęścia wprowadza dopiero Oświecenie, jak to stwierdza nawet Z. Łempicki.

² Por. przykładowo N. A. Sidorow a: Zarodziennje gorodskoj kultury wo Francji. Srednije wieka, III, Moskwa 1951.

Zafałszowanie rzeczywistej roli kościoła uwydatnia się jeszcze wyraźniej w tych częściach książki Sellery'ego, które mówią o filozofii nominalistycznej i późnoscholastycznej. Autor traktuje tę filozofię jako istotne tworzywo wszelkich zmian filozoficznych Odrodzenia. Scholastycy a nie humaniści przenieśli ze starożytności dar jasnego myślenia i świadomość wzajemnej zależności faktów. Tymczasem, jak stwierdza Łazariew, „nie przeczmy temu, iż renesansowa nauka wykorzystywała przed renesansowe (a nie scholastyczne) elementy późnej średniowiecznej nauki... — nie mniej jednak w renesansowej nauce stwierdzamy stanowczo istnienie nowych cech“.³

Filozofię renesansową charakteryzowała przecież swoboda poglądów, ostry polemiczny ton w stosunku do wszelkich autorytetów, dążenie do prostoty i naturalności myśli, koncepcja o potrzebie użyteczności nauki. Te rzeczy nie cechują ani nominalizmu ani filozofii późno-średniowiecznej.

Skrajnie idealistyczne (wsteczne nawet w stosunku do dawniejszej, burżuazyjnej historiografii przedmiotu) spotykamy u Sellery'ego ujęcie stosunku kościoła do problemów społeczno-gospodarczych epoki. Kościół jakoby tylko dlatego potępiał rozwój bogatych komun miejskich, lichwę i robienie majątku, gdyż odrywało to ludzi od Boga i myśli o wieczności. W konsekwencji przejście się dobrami tego świata spowodowało upadek obyczajów.

Z tymi niedorzecznymi tezami wystarczy porównać krańcowo inne poglądy nawet takich burżuazyjnych historyków, jak M. Webera czy E. Troeltscha, którzy wnikliwie wskazywali na zależność ekonomicznej doktryny kościoła od warunków społecznych epoki. Sellery nie uwzględnia tymczasem przystosowywania się tej doktryny do potrzeb bieżącego życia gospodarczego.

Z dalszych kwestii występuje zagadnienie humanistów przewijające się charakterystycznie w całej książce. Dla swoich metodologicznych celów Sellery izoluje to pojęcie z całokształtu przebiegu Renesansu, czyniąc z niego jakiś abstrakcyjny twór nie mający pokrycia w rzeczywistości. „Humanisci“⁴ u niego oznaczają li tylko miłośników i badaczy literatury antycznej, oschłych, daleko gorszych od scholastyków komentatorów tekstów. Autor przeprowadza zaliczenie do „humanistów“ bardzo dowolnie, nie podając nigdzie metodologicznych podstaw tego podziału. Poza „humanistami“ Sellery wyróżnia „działaczy renesansu“, czerpiących oczywiście natchnienie z twórczych osiągnięć średniowiecza. Takimi „działaczami“ (a nie „humanistami“) byli: Macchiavelli, Cervantes, Szekspir (!).

Grzechy tych mitycznych „humanistów“ są liczne i różnorodne. I tak „humaniści“ zahamowali (po okresie twórczości Bocaccia) rozwój literatur narodowych, wyparli realistyczne czerpanie z życia sięgając do martwych, antycznych wzorów. Ludzie związani z odrodzeniem włoszczyzny (jak np. Luigi Pulci) nie byli „humanistami“. W dziejopisarstwie „humaniści“ przyczynili się do obniżenia dawnego poziomu. Na miejsce Froissarta, Duo Compagni przyszedł Poggio i Biondo. Wraz z nimi pojawiła się przewaga formy nad treścią, wyraźne zwięźnienie tematyki zainteresowań (historia polityczno-militarna), kopiowanie antycznych dziejopisów. Pod-

³ W. N. Ł a z a r i e w: Przeciwno fałszowaniu kultury Odrodzenia. Materiały do studiów i dyskusji, nr 7—8, Warszawa 1951, s. 281.

⁴ Począwszy od tego miejsca pojęcie humanisty w znaczeniu nadawanym mu przez Sellery'ego podaje w cudzysłowie.

dźwignięcie historiografii przynieśli dopiero Guicciardini i Macchiavelli, którzy oczywiście nie byli „humanistami“. Lorenzo Valla dowiódł co prawda fałszywości tzw. darowizny Konstantyna. Oparł się on jednak na dowodzeniu Mikołaja z Kuzy. Daleko zaś lepiej i bardziej wszechstronnie od Valli uczynił to samo Reginald Pocock. Pocockowi umożliwia to osiągnięcie przede wszystkim scholastyczna metoda badawcza.

„Humaniści“ wreszcie nie interesowali się wcale rozwojem wiedzy, obojętni byli na wynalazek druku i wielkie odkrycia geograficzne. Związany z ich działalnością nawrót do antyku i tzw. renesans grecki, był bardzo wąskim zjawiskiem o nader ograniczonym zakresie oddziaływania. Nie miał on żadnego wpływu ani związku z ówczesnymi innymi wydarzeniami historycznymi. „Humaniści“ byli w sumie biorąc nieliczną, odosobnioną garstką naukowców, izolujących się wyraźnie od reszty ludności w swych „wieżach z kości sioniowej“.

Rozpatrując te poglądy należy stwierdzić, iż niewątpliwie odrodzenie antyku nie było centralnym problemem Odrodzenia, lecz zjawiskiem wtórnym. Po prostu sięgnięto do starożytności w poszukiwaniu też potrzebnych czasom Renesansu. Zjawisko to, jako takie miało ograniczony wpływ. Nie można jednak w żadnym wypadku zgodzić się z Sellerym, który rozpatruje je samo w sobie, w izolacji od całokształtu przebiegu Odrodzenia. Po drugie, humanizm był niewątpliwie prądem niejednolitym. Istniał w nim nurt wsteczny, później przyswojony przez kościół w epoce kontrreformacji. Ale o ile Sellery ujemne pierwiastki humanizmu widzi w nowych elementach jego składu, my przypisujemy je nieprzezwykłonym pozostałościom średniowiecza. Tak samo też nie da się zaprzeczyć, iż niektórzy humaniści szli za daleko w swym niewolniczym naśladowaniu antyku i uleganiu autorytetom starożytności. Ale nie w tym leżała główna treść ich działalności i nie tylko na tym kończyła się ich rola.

Zasadnicza teza Autora o rzekomo zgubnej roli mitycznych „humanistów“ nie nadaje się do dyskusji. Nie istnieje po temu żadna platforma polemiki naukowej, gdyż dla nas humanistą jest każdy działacz Renesansu, walczący o zwycięstwo nowego światopoglądu. Pojęcie „humanisty“ jakie wprowadza Sellery, jest pojęciem pseudonaukowym. Nie można bowiem w żaden sposób wydzielić spośród humanistów specjalnej grupy badaczy antyku, podobnie jak i nie można wyizolować z całości światopoglądu renesansowego pozytywnego stosunku do spadku sztuki i myśli starożytności.

Należy zadać sobie pytanie, jakiemu celowi służy to niczym nieusprawiedliwione wydzielanie pewnych postaci, jako tych właśnie „humanistów“ i wydawanie na nich wyroku potępiającego.

Chodzi tu chyba o zapisanie istotnych (i możliwych do sfalszowania) osiągnięć na poczet dalszego rozwoju myśli średniowiecznej, a wymazanie z dorobku niebezpiecznego humanizmu. Humanizm staje się niepełny, ubogi, suchy. Teraz łatwo już wydać nań wyrok potępiający, ukazując na jego hamującą rolę w rozwoju kultury, kwitnącej pod patronatem kościoła. Rozwój ludzkości przebiega harmonijnie — stwierdza Sellery — jednym pociągnięciem pióra przekreślając całą rewolucję Renesansu.

Nasuwa się pytanie — kim byli (jeśli nie humanistami) ludzie, którym zawdzięczamy dalszy rozwój nauki i kultury w XVI — XVII wieku. Sellery wyjaśnia, iż

byli to wybitni działacze przodujących narodów (*of the more advanced people*). Do narodów tych należą Anglicy, Francuzi, Niemcy, i Holendrzy. Każdy z nich wniósł w swoim czasie wkład do kultury Odrodzenia. Autor stara się wyraźnie pomniejszyć rolę Włochów i nawet robi aluzję, iż wyolbrzymienie Renesansu należy przypisać ich dumie narodowej. W wykazie przodujących narodów uderza charakterystyczny brak krajów słowiańskich i Europy południowo-wschodniej. Autor wyraźnie lansuje rasistowską tezę o jedynie produktywnej roli rasy anglosaskiej w procesie tworzenia kultury.

Sellery zaznacza mimowoli i w innych miejscach swego dzieła coraz dalej postępujący rozkład historiografii burżuazyjnej w epoce imperializmu. Jedność procesu historycznego (występująca obok jego złożoności) nie istnieje dla Autora zupełnie. Fakty dzieją się w zupełnym oderwaniu od siebie, bez jakiegokolwiek związku. Niezależnie od rozwoju miast następują odkrycia geograficzne, od odkryć rozwój wiedzy, od rozwoju wiedzy wynalazek sztuki drukarskiej itd. Owi cytowani, mityczni „humaniści“ działają również w jakiejś nierealnej próżni. Nie podlegają oni niczym wpływom, ani nie oddziałują na nic. W tym wypadku Autor pozostał w tyle nawet poza sławionymi przez siebie kronikarzami późnośredniowiecznymi. Ci przynajmniej uznawali przyczynową zależność faktów od siebie.

Obok izolacji procesu historycznego u Sellery'ego występuje bardzo silnie charakterystyczny tego procesu. Widzimy to w referowaniu poglądów poszczególnych działaczy (nie zmieniają się one prawie w ciągu całego ich życia) czy w przedstawianiu problemów pewnej gałęzi wiedzy.

Autor oczywiście nie uwzględnił wpływu stosunków społeczno-gospodarczych na bieg historii. Rozdział zatytułowany *Economics* obejmuje zaledwie 5 stron na ogólną liczbę 296. Większość miejsca w nim poświęcona jest rozważaniu stosunku kościoła do lichwy i bogactwa. W pozostałej części Sellery pisze pokrótce o rozwoju zamożności i potęgi miast poczynając już od wieku XII. Zamożność ta była wyłącznie dziełem energicznych kupców i przemysłowców — stwierdza autor zgodnie z poglądami amerykańskiej szkoły historyków businessu.⁵ Z rozwojem miast nie wiąże Sellery nawet rozkwitu nauki i oświaty. Stwierdzając, iż jest rzeczą wątpliwą, aby burżuazja miała na to czas, (*how is it today?* zapytuje) przenosi punkt ciężkości tworzenia się nowej kultury z ośrodków miejskich do klerykalno-feudalnych. Jeden z motorów dziejów — to wynalazek druku. Dzięki niemu, stwierdza z niejaką melancholią Autor, panowanie ludu stało się nie tylko możliwe, ale i nieuniknione (*not only possible but inevitable*).

Sellery opiera (jak już zaznaczyłem) swe wywody wyłącznie na dowodzeniach szeregu współczesnych historyków burżuazyjnych.

W całości książki traktuje materialistyczną metodę ujmowania dziejów *per non est*, nigdzie nie próbując z nią polemizować.

Z dzieł czołowych burżuazyjnych historyków na poczesnym miejscu figurują książki H a s k i n s a , G i l s o n a , D u h e m a , T h o r n d y c k e . Uderza (w zamieszczonej przy końcu bibliografii) brak takich pozycji jak książki H u i z i n g i , B u r d a c h a czy W e i s b a c h a . Sellery nie cytuje oczywiście żadnych

⁵ Por. E. B. Czernjak: *Istoria Amerikanskogo biznesa*. Izwestija Akademii Nauk SSSR, serija istorii i filozofii VII, s. 350.

prac radzieckich czy autorów pochodzących z krajów Europy środkowo-wschodniej.⁶

Złamienno dla odejścia imperialistycznej historiografii od postępowych tradycji burżuazyjnej nauki historycznej XIX wieku jest stosunek Sellery'ego do B u r c h a r d t a, V o i g t a, S y m o n d s a i innych historyków. Autor traktuje ich z wyraźnym lekceważeniem, ostro krytykując poglądy przez nich wysuwane.

Praca Sellery'ego jest jeszcze jednym dowodem tego, iż historiografia burżuazyjna przeszła już całkowicie na polityczną służbę imperializmu. Autor między innymi stwierdza, iż spadek kultury Odrodzenia stworzonej przez narody zachodnie rozwija się nadal strzeżony i popierany przez Stany Zjednoczone. (*now guarded and promoted chiefly by the people of the United States of America*, s. 261—2).

Dalsze nieuchronne konsekwencje tego kroku to zupełna niezdolność tej historiografii do obiektywnego odtwarzania rzeczywistości, zastępowana fałszowaniem przeszłości we wstecznych, reakcyjnych celach.

Nie jest rzeczą przypadku, iż atak jej został skierowany w pierwszym rzędzie przeciw czasom i kulturze Odrodzenia. Zaważył tu wielokrotnie podkreślany przez E n g e l s a rewolucyjny charakter tego przewrotu, skierowanego ostrzem przeciw sojuszowi kościoła z wstecznym ustrojem społecznym.

Dziś w okresie tworzenia się bloku politycznego Watykan — Waszyngton historiografia tego obozu otrzymała za zadanie wzmocnienie istniejącego sojuszu poprzez sfalszowanie niewygodnych faktów przeszłości. Z drugiej strony chce ona odrodzić tradycje średniowiecza „aby (jak stwierdził Łazariew) znaleźć w nich wiernych sprzymierzeńców w walce o te reakcyjne pozycje, które są skazane na zagładę przez cały bieg historii“.⁷

I jedna i druga próba zakończy się całkowitym niepowodzeniem.

J. Tazbir

P. A. Sadikow: Oczerki po istorii opricznińy. Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa-Leningrad 1950, s. 594.

Książka Sadikowa, wydana po śmierci Autora, zawiera szereg rozpraw pisanych w okresie od r. 1921 do 1941. Niektóre z nich wydano drukiem jeszcze za życia Autora, pozostałe, m. in. pomieszczone na początku zbioru „Oprócznię Iwana Groźnego“ — opublikowano po raz pierwszy. Długoletnie badania Autora i stopniowe wykorzystywanie w coraz szerszym zakresie źródeł historycznych, zwłaszcza rękopiśmiennych, musiały z natury rzeczy pociągnąć za sobą pewne zmiany w jego sądach i zapatrywaniach. Redaktorzy zaznaczają to we wstępie, chcąc w ten sposób usprawiedliwić pewne rozbieżności między poszczególnymi rozprawami wchodzącymi w skład całości. Oprócz rozpraw książka obejmuje również dość obszerny (s. 418—539) zbiór dokumentów archiwalnych. Z góry należy zaznaczyć, że recenzo-

⁶ Z polskich autorów przy omówieniu Kopernika przytaczany jest St. P. Miżwa: (Nicholas Copernicus 1543 — 1943, New York 1943) i A. Birkenmajer: (Comment Copernic a-t-il conçu et realise son oeuvre Organon. International Review I, Warsaw 1936, III, 34).

⁷ W. N. Łazariew: Przeciwno fałszowaniu, s. 294.